



# ECHO LIPSKA

1-2/2002

ROK IX

NR 98

styczeń - luty

2002

1,5 zł

## III Powiatowy Przegląd Widowisk Kolędniczych i Pastorałek

W br. przegląd kolędniczy odbył się w dniu 12 stycznia i uczestniczyło w nim 126 osób, w 6-ciu prezentacjach scenicznych.

Jury w składzie: Andrzej Dyrdał – przewodniczący (WOAK Białystok), Mirosław Nałaskowski – członek (ROKiS Suwałki), Józef Świątkowski – członek (Starostwo Powiatowe w Augustowie)

po obejrzeniu widowisk podjęło następujące decyzje: uwzględniając główne przesłanie cyklicznych przeglądów kolędniczych w Lipsku nad Biebrzą, za ochronę lokalnych tradycji kolędniczych oraz udatną prezentację teatralną z lokalnych obrzędów, postanowiło nagrodzić Zespół Regionalny „Lipsk” z Lipska, nagrodą pieniężną w wysokości 300 zł, za szczególnie wartościową artystycznie prezentację widowiska pt. „W dzień Bożego Narodzenia”. Jednocześnie jury zaproponowało, aby zespół reprezentował powiat augustowski na następujących przeglądach makroregionalnych:

- w XX Międzynarodowym Przeglądzie Widowisk Kolędniczych w Węgorzewie,
- w Przeglądzie Widowisk Kolędniczych w Łomży,
- w Przeglądzie Teatrów Wiejskich w Stoczku Łukowskim.



Zespół „Jasełkowy teatrzyk” z Zespołu Szkół Samorządowych w Augustowie jury nagrodziło nagrodą starosty augustowskiego, w postaci radiomagnetofonu oraz wydelegowało na XX Międzynarodowy Przegląd *ciąg dalszy str. 7*

## TRUDNY PORÓD LICEÓW

Na ostatniej sesji augustowskiej Rady Powiatowej w dniu 30 stycznia br. radni zatwierdzili m. in. sieć szkół ponad gimnazjalnych w powiecie. Przy okazji niejako wypłynęła sprawa powołania dwóch liceów stacjonarnych w Lipsku i Bargłowie.

W obu tych miejscowościach od wielu lat istniały rolnicze szkoły zawodowe, organizacyjnie powiązane z Technikum Rolniczym w Dowspudzie. Po utworzeniu powiatów szkoły bargłowską i lipską podporządkowano augustowskiemu Zespołowi Szkół Zawodowych, Dowspuda bowiem pozostała w powiecie suwalskim.

W roku szkolnym 2001/2002 w obu szkołach rolniczych – lipskiej i bargłowskiej – utworzono po jednej klasie liceum i technikum rolniczego dla dorosłych. Eksperyment zakończył się pełnym sukcesem. Tak wielkim, że do Lipska na zajęcia dojeżdża kilkunastu słuchaczy z Augustowa. To wszystko w sytuacji, gdy w Augustowie próbowano tworzyć szkoły dla dorosłych pomaturalne i specjalistyczne, co zakończyło się niepowodzeniem z braku chętnych. Nauczycielom z augustowskiego ZSZ w oczy zairzało widmo braku ilości godzin do obowiązkowego pensum, a co za tym idzie, w dalszej kolejności, redukcja nauczycielskich etatów. Pedagogzy z augustowskiego ZSZ, bohaterstwo i z poświęceniem dojeżdżali na zajęcia do Lipska i Bargłowa. Jednocześnie dochodzili do wniosku, że po co mają ponosić trudy dojazdu, skoro to młodzież z Lipska i Bargłowa może dojeżdżać do Augustowa. Oczywiście, ta młodzież, której rodziców stać na ponoszenie kosztów dojazdu. Aby dojechać z Lipska do Augustowa i z powrotem trzeba wydać 13 zł. Nie wszystkich rodziców stać na takie ekstrawagancje. Ich progenitury niech więc siedzą w domu lub kończą, co najwyżej nikomu niepotrzebną szkołę zawodową.

Jednakże nacisk na powołanie szkół średnich w Lipsku i Bargłowie był tak wielki, że członkowie zarządu pochodzący z tych miejscowości, Jerzy Krysztopik i Józef Bućko, zdołali doprowadzić sprawę na forum Rady Powiatowej.

Tu pomysł utworzenia liceów w Lipsku i Bargłowie, spotkał się ze stanowczym sprzeciwem radnej Adeli *ciąg dalszy str. 3*

## Zmiany w zakresie opłat

Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego Departament Ochrony Środowiska i Komunikacji uprzejmie informuje, iż ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (dz. U. Nr 62, poz. 627) wprowadziła zmiany w zakresie opłat za korzystanie ze środowiska.

1. Podmiot korzystający ze środowiska ustala we własnym zakresie wysokość należnej opłaty z tytułu:

- wprowadzania gazów lub pyłów do powietrza,
- wprowadzania ścieków do wód lub do ziemi,
- poboru wód,
- składowania odpadów

i wnosi ją do końca miesiąca następującego po upływie każdego kwartału na konto Urzędu Marszałkowskiego:

Województwo Podlaskie  
Bank Ochrony Środowiska S.A.  
Oddział w Białymstoku  
Nr 15401216-52403-30000-00/01

2. W terminie wniesienia opłaty podmiot przedkłada marszałkowi województwa wykaz zawierający informacje i dane na podstawie których określono wysokość opłaty.

3. Ustawa nie przewiduje zwolnień podmiotowych. Wynika z tego, iż obowiązek naliczania i uiszczania opłat dotyczy również takich jednostek jak m.in.: szkoły, przedszkola, biblioteki, ośrodki kultury, zakłady opieki zdrowotnej w rozumieniu ustawy z dnia 30 sierpnia 1991 r. o zakładach opieki zdrowotnej (Dz. U. Nr 91, poz. 408 ze zmianami).

4. Podmioty jednak nie wnoszą opłaty za ten z w/w rodzajów korzystania ze środowiska, którego kwartalna wysokość nie przekracza 25% najniższego wynagrodzenia za prace pracowników, obowiązującego w dniu 30 września roku poprzedniego. Najniższe wynagrodzenie zostało określone w Rozporządzeniu Ministra Pracy Polityki Socjalnej z dnia 29.01.1998 r. w sprawie najniższego wynagrodzenia za pracę pracowników (Dz. U. Nr 16, poz. 76 ze zmianami) i w roku 2001 r. wynosiło 760 zł.

Nie uiszczanie opłat nie zwalnia podmiotu z obowiązku przedkładania marszałkowi województwa kwartalnego wykazu.

## INFORMACJE O WYNIKACH ANKIETY

Dnia 17.01.2002 r. w Gimnazjum w Lipsku w trakcie spotkania z rodzicami uczniów przeprowadzono ankietę, której ostatnia część dotyczyła idei utworzenia trzyletniego liceum dziennego kończącego się maturą. Ankietę wypełniło 163 rodziców (do gimnazjum uczęszcza 302 uczniów).

Na pytanie: „Czy uważacie Państwo, że powstanie w Lipsku szkoły ponadgimnazjalnej (liceum kończącego się maturą) jest potrzebne?” twierdząco odpowiedziały 162 osoby.

Na kolejne pytanie: „Czy chcielibyście Państwo, aby Wasze dzieci mogły tam uczęszczać?” TAK odpowiedziało 159 osób.

Na pytanie: „Które z podanych niżej profili nauczania licealnego mogłyby cieszyć się Państwa uznaniem?” ankietowani odpowiedzieli następująco:

- ogólny (akademicki) – 115
- kształtowanie środowiska – 10
- ekonomiczno – administracyjny – 37
- usługowo – gospodarczy – 8
- leśnictwo i technologia drewna- 12
- elektroniczny – 14
- transportowo – spedycyjny – 1
- elektrotechniczny – 15

*Od redakcji: W czasie kiedy była przeprowadzana ankieta wśród rodziców, nie podjęte były jeszcze decyzje dotyczące powstania takiej szkoły. W dniu dzisiejszym wiadomym jest, że taka szkoła ma rozpocząć swoją działalność już od 1.09.br. Rodzice zastanawiają się jednak, na jakiej bazie lokalowej i kadrze pedagogicznej będzie prowadzona jej działalność, od tego uzależniona będzie ich decyzja o wysłaniu do tej szkoły swego dziecka. Mamy nadzieję, że już wkrótce będziemy mogli poinformować Państwa o szczegółach.*

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

**SYNA i BRATA – Stanisława**

Pani Zofii i Panu Henrykowi Trochimowicz  
oraz całej rodzinie

składają  
twórcy ludowi i członkowie Ochotniczej Straży  
Pożarnej w Lipsku

Najserdeczniejsze wyrazy współczucia

Pani Urszuli i Panu Kazimierzowi Kornilowicz  
z powodu śmierci

**MATKI**

składają  
twórcy ludowi i członkowie Ochotniczej Straży  
Pożarnej w Lipsku

## OGŁOSZENIE

W dniu **15 lutego br. o godz. 16<sup>00</sup>** odbędzie się spotkanie z pracownikami Ośrodka Doradztwa Rolniczego oraz zaproszonym gościem, który omówi sprawy związane z uprawą, wyrobem i sprzedażą wyrobów z wikliny. Spotkanie odbędzie się w **Miejско – Gminnym Ośrodku Kultury**. Wszystkich zainteresowanych tym tematem serdecznie zapraszamy!

## List otwarty do mieszkańców woj. podlaskiego

Jest nam niezmiernie miło poinformować o powstaniu Komitetu Fundacyjnego Sztandaru 42 Pułku Piechoty im. gen. J. H. Dąbrowskiego.

Sztandar 42 p.p. ufundowany został przez społeczeństwo naszego miasta i wręczony w dniu 21 sierpnia 1921 r. dowódcy pułku, podczas uroczystości z udziałem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. W czasie ostatniej bitwy stoczonej przez 42 p.p. pod Łętowicą w 1939 r. rozkazem dowódcy pułku ppłk. Waclawa Malinowskiego ukryto sztandar a po zakończeniu wojny umieszczony został w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Koło Byłych Żołnierzy 42 p.p. im. gen. J. H. Dąbrowskiego i Ich Rodzin wystąpiło z inicjatywą ufundowania repliki sztandaru i umieszczenia jej w

Muzeum Wojska w Białymstoku jako wyraz pamięci mieszkańców miasta o waleczności i zasługach 42 p.p. Będzie to najchwalebniejszy sposób oddania czci Tym, którzy oddali życie za wolną Polskę.

Mając nadzieję na okazanie zrozumienia dla powyższej inicjatywy zwracamy się z uprzejmą prośbą o wsparcie finansowe. Pozostaniemy głęboko wdzięczni za wszelką pomoc finansową. Ewentualne wpłaty proszę kierować na poniżej podane konto:

**Koło Byłych Żołnierzy 42 P.P. im. gen. H. Dąbrowskiego, Białystok ul. Kilińskiego 7, Big Bank Gdański S.A. III O/Białystok Nr 11601146-9928-132.**

Z wyrazami szacunku Członkowie Komitetu Fundacyjnego: Krzysztof Jurgiel – poseł na Sejm RP, Edmund Józef Suchodolski – Przewodniczący Sejmiku Woj. Podlaskiego, Ryszard Tur – Prezydent Miasta Białegostoku.

## TRUDNY PORÓD LICEÓW

Tu pomysł utworzenia liceów w Lipsku i Bargłowie, spotkał się ze stanowczym sprzeciwem radnej Adeli Hiero, w cywilu jednej z dyrektorek Zespołu Szkół Zawodowych. To grozi bowiem usamodzielnieniem filialnych do tej pory szkół, tym samym marginalizacją macierzystego ZSZ, a poza tym odpada spora ilość godzin lekcyjnych, które mogliby obsadzić augustowscy pedagodzy. Groza niżu demograficznego, który już zaczyna pojawiać się w szkołach, wszystkie te niepokoje tylko potęguje. Wszyscy bowiem zdają sobie sprawę, że naturalne odejścia nauczycieli na emeryturę nie załatwią problemu i bez redukcji etatów się nie obejdzie.

Stanowisko radnej A. Hiero znalazło poparcie sporej grupy radnych, orientujących się w tych niuansach. Padł nawet wniosek, aby sprawę powołania liceów w Lipsku i Bargłowie zdjąć z porządku obrad. Tym samym sprawa utworzenia liceów w Lipsku i Bargłowie upadłaby, ponieważ 31 stycznia upływał termin zatwierdzenia sieci

szkół ponad gimnazjalnych. Wniosek poddano głosowaniu, a rezultat zaskoczył wszystkich; 8 głosów "za", 8 "przeciw" i 3 "wstrzymujące się". Sprawę liceów uratował radny Piotr Zalewski mówiąc, że skoro wniosek nie uzyskał większości głosów więc można przyjąć, iż został odrzucony, z czym pozostali radni zgodzili się.

W ten sposób okazało się, że miasto Augustów ma dwie rady samorządowe – miejską i powiatową – powiat zaś żadnej.

Ostatecznie, po gorących wystąpieniach J. Krysztopika, mocno wspieranych przez kierowniczkę wydziału edukacji Bożenę Kondracką, szala przechyliła się na stronę liceów w Lipsku i Bargłowie. Nawet milczący zazwyczaj radny Czesław Filipiak z Lipska, dał wyraz swojej irytacji, spowodowanej stanowiskiem 8 radnych, którzy głosowali przeciw liceom. Być może to oburzenie i wiszący w powietrzu zarzut zbytniej interesowności niektórych radnych z Augustowa spowodowały, że plan sieci szkół w powiecie został zatwierdzony przez Radę bez zmian. Niewiele jednak brakowało, aby lincea w Lipsku i Bargłowie, czyli zadania własne powiatu, musiały tworzyć samorządy gminne.

W Lipsku o liceum mówi się od paru lat i na rozmowach poprzestaje. Można więc sądzić, że los przynajmniej lipskiego liceum byłby przesądzony na niekorzyść. W tej chwili proces tworzenia liceum w Lipsku został już uruchomiony i lipski samorząd nie ma innego wyjścia, jak doprowadzić do tego, aby 1 września br. w lipskim Liceum Ogólnokształcącym odbyła się inauguracja roku szkolnego pierwszej w historii Lipska stacjonarnej szkoły średniej.

Organizator liceum w Lipsku p. Jerzy Krysztopik ściśle współpracuje w tej sprawie z dyrektorami gimnazjum pp. L. Łępickim i W. Jarmusikiem oraz dyrekcją Szkoły Podstawowej pp. W. Boguszewską i K. Łukaszewicz. Nowo tworzone liceum, siłą rzeczy będzie musiało korzystać w pierwszym rzędzie z wysoko kwalifikowanej kadry pedagogicznej i bazy materialnej (pracownie specjalistyczne) gimnazjum i szkoły podstawowej. Do pełnego sukcesu potrzebna jest również dobra i owocna współpraca z zarządem gminy i burmistrzem Lipska p. A. Lićwinko.

WŁADYSŁAW CZARNECKI

## Z kart naszej historii

Informacja o sytuacji polityczno – ekonomicznej rejonu sopockińskiego, obwodu białostockiego – sporządzona 17 września 1940 r.

### „VI. Polityczna charakterystyka rejonu.

W przeszłości żadnych ważnych wydarzeń w rejonie nie było. Ludność rejonu wyłącznie polskiej narodowości, zajmuje się rolnictwem. Zawsze była daleko od ruchu rewolucyjnego. Rejon dwukrotnie był terenem działań wojennych w latach 1914-1920. w 1914 jedna trzecia ludności ewakuowała się lub szukała schronienia w głębi Rosji. Wracał z powrotem w latach 1918-1921. najwięcej ludności ewakuowało się ze wsi: Łosośna, Baranowicze, Bohatyrowicze Polne, Rakowicze, Lipsk i in.

Na polach rejonu sopockińskiego miały miejsce krwawe walki armii rosyjskiej z Niemcami. W kurhanach i braterskich mogiłach leży ponad 10 tys. żołnierzy armii carskiej.

W wojnie 1920 r. byłej Polski przeciwko Związkowi Radzieckiemu, oprócz zmobilizowanych 5 roczników, brało udział do 200 ochotników, z których 93% zostało później nagrodzonych i uznanych za wojskowych osadników. Wydzielono dla nich bezpłatnie najlepszą ziemię we wsiach: Prokopowicze, Łabno, Prolejski i Pierstunie.

Po 1920 r. na terenie rejonu silnie rozwijały kontrrewolucyjne partie „Stronictwo Ludowe”, „Stronictwo Narodowe” a w 1937 r. zorganizowano k/r partię „OZN”. Silnie rozbudowane były także organizacje katolickie „Akcja Katolicka” oraz katolickie stowarzyszenia młodzieży żeńskiej i męskiej, które miały swoje organizacje we wszystkich większych miejscowościach rejonu.

W czasie pochodu Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r. żadnych ważnych wydarzeń i walk w rejonie nie było. Jednak rejon sopockiński był ostatnim terenem, który opuściły wojska polskie wycofujące się na Litwę. Miasto Sopoćkinie zostało obwarowane o ogrodzone drutem kolczastym, a w kościele mieścił się sztab wojska polskiego. Wejścia do kościoła zostały z wszystkich stron zaminowane, w wyniku czego poderwany został radziecki czołg i zginęło dwóch czołgistów.

W związku z tym, że ludność polska stanowi w rejonie przeważającą większość dominuje też wyznanie rzymsko-katolickie. Jest 9 kościołów w miejscowościach: m. Sopoćkinie, w Hołynce, Lipsku, Rygałowce, Pierstuniach, Bali Kościelnej, Siliwanowcach, Adamowiczach i Podłabieniach. W czasie polskich rządów w każdym kościele działała „Akcja Katolicka”, a także „Katolickie stowarzyszenia” żeńskiej i męskiej młodzieży, w składzie których było 500 osób.

Duchowieństwo katolickie ma ogromny wpływ na ludność rejonu. Z nadejściem władzy radzieckiej k/r działalność księży i katolickiego aktywu wzmożła się. W okresie wyborów do rad najwyższych ZSRR i BSRR ksiądz z m. Sopoćkinie NOWOSADKO prowadził agitację wśród ludności i wzywał, by nie głosować na wysuniętych kandydatów, w wyniku czego

na jednym z obwodów wyborczych we wsi Nowinka wybory zostały zerwane. Tenże – NOWOSADKO dwa razy organizował masówki na znak protestu przeciwko nacjonalizacji domu, należącego do parafii, który teraz jest wykorzystywany na szpital rejonowy.

Ksiądz KRASOWSKI ze wsi Hołynka zerwał demonstrację 1 majową w 1940 r., w ten sposób, że w tym samym czasie zorganizował procesję krzyżową, którą zwykle odbywano w innym czasie. Za sprawą KRASOWSKIEGO doszło dwukrotnie do ekscesów z powodu nacjonalizacji domu, który wcześniej należał do parafii, a obecnie został przejęty na potrzeby szkoły.

Ksiądz Dąbrowski ze wsi Lipsk w sierpniu 1940 r. zebrał 1000 rubli od wiernych i starał się wysłać je wysiedlonym osadnikom jako „pasterską pomoc”. DĄBROWSKI w celach kontrrewolucyjnych i prowokatorskich rozpowszechniał informacje wśród ludności, że podatek nałożony został nie na księdza, a na kościół i dlatego podatek ten powinni płacić wszyscy wierzący i teraz zbiera z każdego wierzącego po 5 rubli.

W obecnym czasie spośród katolickiego duchowieństwa mamy na ewidencji i rozpracowujemy 25 osób.

Ruch syjonistyczny miał znaczne wpływy w m. Sopoćkinie, gdzie na 2572 mieszkańców było 1271 Żydów. W czasie rządów polskich w m. Sopoćkinie istniały różne syjonistyczne organizacje „Brit-Akciar” licząca 25 osób, „Brit-Achajał” – 12 osób, „Eksojuc-Mizarachi” – 15 osób, „Oszomer-Akcar” – 52 osoby, „Bejter” – 30 osób, „Elzsajuc-pionier” – 26 osób i szereg innych związków rzemieślników i kas.

Działalność wymienionych organizacji w przeszłości sprowadzała się do utrzymywania nastrojów emigracyjnych i gromadzenia środków na wyjazd do Palestyny, co udawało się im uzyskiwać. Z Sopoćkin wyjechało do Palestyny do 25 osób.

W m. Sopoćkinie były 3 synagogi. Z przyjściem władzy radzieckiej jedna z nich oddana została na klub, a dwie funkcjonują, lecz frekwencja w nich słaba – 10-15 osób w ciągu dnia. Jest jeden rabin i dwóch kaznodziei. Obecnie nastroje emigracyjne całkowicie wygasły i nie istnieje już żadna z wymienionych organizacji. Dotychczasowi przywódcy syjonistycznych organizacji w liczbie 24 osób zostali zewidencjonowani jako element a/s i są rozpracowywani.

### VII. Stan pracy agenturalno – operacyjnej.

Z obszarów rejonu sopockińskiego wysiedlono:  
 Osadników i leśników – 93 gosp. – 519 osób  
 Rodzin represjonowanych – 42 rodz. – 148 osób  
 Rodzin uchodźców – 4 rodz. – 15 osób  
 Przekazano Niemcom – 19 osób  
 RAZEM - 139 rodz. – 866 osób

Za cały miniony okres RW NKWD aresztował:

Policjantów – 7 osób  
 Konfidentów – 9 osób  
 Obszarników – 4 osoby  
 Kierowników k/r partii – 8 osób  
 Uczestników powstańczych i terrorystycznych grup – 6 osób  
 Uczestników a/s grup – 20 osób

Uchodźców pojedynczych - 6 osób  
 Osadników - 1 osoba  
 RAZEM - 61 OSÓB

W rejonie ustalono i wciągnięto na ewidencję operacyjną 1244 osoby, w tym:

Członków k/r partii „Stronnictwo Ludowe” - 213 osób  
 Członków k/r partii „Stronnictwo Narodowe” - 13 osób  
 Członków k/r partii „OZN” - 88 osób  
 Członków syjonistycznych organizacji - 34 osoby  
 Członków polskiej organizacji wojskowej („POW”) – 10 osób  
 Członków strzelców - 300 osób  
 Podoficerów (kaprali i plutonowych) - 134 osoby  
 Kułaków, handlarzy - 242 osoby  
 Petlurowców - 14 osób  
 Pozostałych k/r elementów - 100 osób  
 RAZEM - 1244 osoby

W rezultacie przeprowadzonych agenturalno – operacyjnych działań zakończona została sprawa „POWSTAŃCY” – 6 osób, które postawiły sobie za cel rozbijając kołchozy i terroryzować aktyw.

Zlikwidowana została 4 osobowa grupa, która 16 marca 1940 r., dokonała zabójstwa dowódcy RKKK – RUBANIKA. Pozostałe aresztowania przeprowadzono pojedynczo.

Agenturalnych spraw nie ma. Założono karty ewidencyjne i rozpracowuje się:

Członków k/r partii „Stronnictwo Ludowe” - 4 osoby  
 Członków k/r partii „Stronnictwo Narodowe” - 2 osoby  
 Członków k/r partii „OZN” - 22 osoby  
 Członków polskiej organizacji wojskowej („POW”) – 1 osoba  
 Członków strzelców - 3 osoby  
 Kaprali - 3 osoby  
 Kułaków - 44 osoby  
 Petlurowców - 2 osoby  
 Pozostałych k/r elementów - 21 osób  
 RAZEM - 102 osoby

W celu rozpracowania kontrrewolucyjnego zewidencjonowanego elementu w rejonie pozyskano:

Informatorów - 92 osoby  
 Agentów - 10 osób  
 RAZEM - 102 osoby

#### VIII. Stan i możliwości działania agentury osłonowej:

W strefie nadgranicznej, a także na wszystkich ważnych szlakach i podejściach do granicy stworzona została siatka agentów licząca 85 osób. Sukcesów w działalności agentury osłonowej na razie nie ma, wprawdzie 5 razy osłonowa agentura zatrzymywała osoby w pasie nadgranicznym, jednak po wyjaśnieniu w straźnicy okazało się, że są to robotnicy pracujący na wojskowych obiektach i byli zwalniani.

#### IX. Specyfika rejonu i wnioski w sprawie dalszego jego umacniania.

rejon jest silnie zachwaszczony różnymi kontrrewolucyjnymi (k/r) elementami, liczbę których określa się na 1244 osoby. Potrzebna jest zatem energiczna praca agenturalno – operacyjna w celu oczyszczenia rejonu. Rejonowy wydział NKWD w takim

składzie, jaki jest obecnie, tj. z pracownikami, którzy po raz pierwszy podjęli pracę w organach NKWD, nie jest w stanie wykonać tych zadań. Pełnomocnicy operacyjni t.t. CZUKAN i ŁUCKI, byli pracownicy straży granicznej, są półanalfabetami. Starszy operacyjny pełnomocnik CZEPTUŁOW, jak się okazało, jest chorym psychicznie i przebywa obecnie na kuracji, któremu komisja lekarska zaleca przejście na emeryturę. Operacyjny pełnomocnik CHRUCKI, odmówił kategorycznie pracy w organach NKWD, został 10 IX 1940 r. wykluczony z WKP (b) i podlega zwolnieniu, a zatem aparat należy koniecznie wzmocnić, doświadczonymi i zdolnymi pracownikami.

Na odcinku pracy partyjno – radzieckiej należy koniecznie oczyścić aparat administracyjno – radziecki i handlowy z elementów klasowo – obcych i umocnić rady wiejskie, kierując do nich komunistów.

Równocześnie z tym należy koniecznie okazać RW NKWD pomoc, zapewniając niezbędne środki na remont pomieszczeń, ponieważ zajmowany budynek wymaga generalnego remontu oraz na zakupienie środków transportu, mebli (stołów, krzeseł itd.). na wszystko to potrzebujemy 5-6 tys. rubli.

Naczelnik Sopoćkońskiego RW NKWD Obwodu Białostockiego – Młodszy lejtenant bezpieczeństwa państwowego – (podpis) CHRUSZCZOW 17/IX – 1940 r.”

Oryginał, maszynopis.

Źródło: NARB w Mińsku, zesp.4, spr.21, t.2067, k.13–18.

#### **Od redakcji:**

Czytelnikom „Echa Lipska” przedstawiamy dokument, do tej pory ściśle tajny, charakteryzujący sytuację w rejonie (powiecie) Sopoćkinie, Lipsk wraz z gminą, w okresie tzw. „pierwogo sowieta”, od drugiej połowy września 1939 r. do 20 czerwca 1941 r. został włączony administracyjnie do rejonu sopoćkińskiego.

Znaczna część zawartych w dokumencie danych dotyczy Lipska i Rygałówki. Poniższy dokument został zamieszczony w zbiorze dokumentów opracowanych przez prof. Michała Grotowskiego pt. „Niepokorna białostoczyzna” wydanym przez Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku.

---

## **WIEŚCI Z GIMNAZJUM**

12.01.2002 r. odbyły się Mistrzostwa Grupy Północnej w piłce siatkowej chłopców szkół gimnazjalnych. Zawody, w których startowało 8 zespołów, przeprowadzone były w Suchowoli na dwóch boiskach sportowych. Do finału wojewódzkiego zakwalifikowały się dwa zespoły: PG 2 Augustów i PG Lipsk. Trenerem lipskiej drużyny jest pan Zbyszek Krzywicki. Opiekunowi i jego podopiecznym składamy serdeczne gratulacje i życzymy udanego występu na „arenie” wojewódzkiej. Chłopaki trzymamy za was kciuki!



# BIULETYN T P L LIPSK N/BIEBRZA

ROK WYD. XX

NR. 329

styczeń-luty 2002

## ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU

### „NA NAJŁADNIEJSZĄ DEKORACJĘ BOŻONARODZENIOWĄ”

W grudniu 2001 r. komisja powołana przez Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Lipska po obejrzeniu dekoracji bożonarodzeniowych na posesjach postanowiła nagrodzić następujące osoby:

I miejsce – **Zofia i Wiesław Mrówkowie**

II miejsce – **Krystyna i Józef Cieślukowie**

III miejsce – **Teresa i Leszek Masiejczukowie**

IV miejsce – **Alina i Tadeusz Zieziulowie**

## ŚWIADECTWO KAPŁANA

W opublikowanej książce: NA KAPŁAŃSKIEJ DRODZE II, ks. Kazimierz Hamerszmit - numer obozowy w Dachau 22575 - WSPOMNIENIA /Kuria Biskupia Diecezji Ełckiej, Ełk 2002/, opracowanej przez księdza Edwarda Anuszkiewicza, odnajdujemy we wspomnieniach echa praktyk religijnych w obozach koncentracyjnych. Oto one: dnia 7 kwietnia 1940 r., ksiądz Kazimierz Aleksander Hamerszmit po raz ostatni odprawił Mszę św. /sumę/ w bakałarzewskim kościele jako miejscowy wikariusz. Po aresztowaniu, w suwalskim więzieniu /od 7 do 12 kwietnia 1940 r./ uczestniczył we Mszach św., które „o szarym poranku” sprawował na walizce współwięźniów – ksiądz Maciątek. Również wspomniany celebrowski, uczynił to oraz ostatni w Działdowie jako obozie przejściowym. We wspomnieniach - po kilkudziesięciu latach – wyznał ksiądz Hamerszmit, że w Działdowie uwięzieni Duchowni „chodzili bez sutann, by nie podpadać miejscowym siepaczom”. Następnie w Sachsenhausen /od 2maja do 12 grudnia 1940 r./ dopiero 6 sierpnia 1940 r. /w liturgii Kościoła Świętego Przemienienia Pańskiego/ została odprawiona przez księdza Prabuckiego pierwsza Msza św.. Dodatkowo w niedziele były też śpiewane Nieszpory. Stan ten trwał aż do 12 grudnia 1940 r. czyli do wyjazdu do Dachau. Z kolei, w obozie koncentracyjnym w Dachau /od 14 grudnia 1940 r. do

29 kwietnia 1945 r./ więźniowie byli pozbawieni uczestniczenia w liturgii Mszy św., a nawet osobistego praktykowania modlitwy. Jedynie w czasie pasterki w 1944 r. polskie kolędy na cały obóz roznosiło echo. Podczas tyfusu /wiosną 1945 r./ pozwolono na zaopatrywanie posługą sakramentalną chorych i umierających.

W ostatnią niedzielę kwietnia 1945 r., po wyzwoleniu obozu przez żołnierzy amerykańskich, niezwłocznie: 2 maja 1945 r., na placu obozowym wkopano 17 metrowy Krzyż, zaś w dniu następnym /3 maja 1945 r./ odprawiano nabożeństwo z chórem i orkiestrą. Ponadto kapelani amerykańscy odwiedzili bloki obozowe.

Ks. Edward Anuszkiewicz

Ks. Hamerszmit Aleksander, prałat honorowy J.Ś., syn Stanisława i Michaliny z d. Dmochowska, ur. 12.02.1916 Kołaki; wyśw. 30.04.1939 Łomża przez bp. S. Łukomskiego; wikariusz: 12.06.1939 Dobrzyjałowo; 1.09.1939 Bakałarzewo; 1939-1945 obozy: Działdowo, Sachsenhausen, Dachau /.../; 14.08.1959 wik. Suwałki; 5.04.1965 admistr. Suwałki; proboszcz: 10/08.1966 Suwałki; 1.08.1967 dziekan dek. Suwałki; 17.12.1970 kanonik Kapituły Katedr. Łomży.; 23.10.1973 rejonowy duszp. służby zdrowia; 22.11.1975 prałat honorowy J.Ś.; 24.03.1984 dziekan dek. Suwałki św. Aleksandra; 17.09.1985 zrezygnował z członkostwa w Kapitulie Katedr. Łomż.; 1.10.1985-1.03.1987 kapelan szpitala w Suwałkach; od 1.07. 1986 emeryt zam. Suwałki; zm. 5.02.1996 Suwałki.

### III Powiatowy Przegląd Widowisk Kolędniczych i Pastorałek

Widowisk Kolędniczych w Węgorzewie. Jury podkreśla, że na ogólną bardzo dobrą prezentację wpłynęły zarówno elementy sceniczne, jak również dobre opracowanie muzyczne, dobre opanowanie tekstu i ciekawe wykorzystanie tradycji w uwspółcześnionej formie prezentacji. Na uwagę zasługuje bardzo duże zaangażowanie nauczycieli, uczniów i rodziców, co w efekcie stworzyło ciekawe widowisko.

W spektaklu przedstawionym przez Przedszkole Samorządowe w Lipsku (grupa 6-ciolatków) zainteresowało jurorów i publiczność wykorzystanie lipskich strojów regionalnych przez dzieci z miejscowego przedszkola. Zaprezentowana formuła „Lipskie dzieci składają pokłon Jezusowi” znalazło pełne uzasadnienie w scenicznej prezentacji. Zespół z przedszkola otrzymał nagrodę w postaci wycieczki do Teatru Lalkowego w Białymstoku.



Zespół z Jastrzębnej II (gm. Sztabin) z Publicznej Szkoły Podstawowej przedstawił spektakl „Jasełka” wg. publikacji ks. E. Marciniaka. Inicjatorzy i młodzież szkolna trafnie przedstawiła kilkuczęściowe jasełka. Na szczególne uznanie zasługują ciekawe pomysły inscenizacyjne, w tym godna zauważenia scenografia oraz płynne jej zmiany w trakcie widowiska bez zawieszenia akcji scenicznej. Znaczące też było zaangażowanie młodzieży szkolnej w spektaklu. Jury przyznało nagrodę w postaci aparatu fotograficznego ufundowanego przez Starostwo Powiatowe oraz zostali wytypowani do reprezentacji powiatu augustowskiego na XX Międzynarodowym Przeglądzie Widowisk Kolędniczych w Węgorzewie. Wszystkie grupy uczestniczące w przeglądzie otrzymały foldery ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Augustowie.

Jury podziękowało organizatorom za aktywne przygotowanie III Powiatowego Przeglądu Widowisk Kolędniczych i Pastorałek w Lipsku oraz sprawną realizację imprezy.

Okazało się, że decyzja podjęta przez jury w Lipsku była słuszna. Wszystkie wytypowane na naszym przeglądzie zespoły zdobyły na Międzynarodowym Przeglądzie Kolędniczym w Węgorzewie nagrody i wyróżnienia, co

wcale nie było łatwe przy tak dużej konkurencji (32 zespoły biorące udział w przeglądzie). *red*

### Przeżyjmy to jeszcze raz...

Jak już zapewne wszystkim wiadomo, w dniu 16 grudnia 2001 r. nasz zespół regionalny, wystąpił na deskach warszawskiego Teatru Małego z widowiskiem obrzędowym „Dzień Wigilii”. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był członek naszego zespołu – Marcin Lićwinko, który jest studentem IV roku Akademii Teatralnej w Warszawie. W trakcie różnych spotkań i rozmów z ludźmi z kręgów teatralnych stolicy, zrodził się pomysł, by zaprosić nas z występem. Nieoceniona okazała się pomoc Lecha Śliwonika profesora Akademii Teatralnej i dyrektora Towarzystwa Kultury Teatralnej. Pan Śliwonik zna nasz zespół. Mieliśmy zaszczyt spotkać go wielokrotnie na przeglądach makroregionalnych i ogólnopolskich teatrów wiejskich, gdyż jest członkiem komisji artystycznej tych przeglądów. Od chwili powstania pomysłu do czasu jego realizacji mieliśmy zaledwie 1,5 miesiąca. Bardzo trudno było podjąć decyzję. Wyzwanie było kuszące ale jednocześnie nie pozbawione obaw czy damy radę, czy potrafimy się odpowiednio przygotować, czy nasi artyści udźwigną obciążenie psychiczne związane z występem na scenie prawdziwego teatru, na którego deskach grają takie sławy jak Krystyna Janda czy Jan Englert. Po przeanalizowaniu za i przeciw doszliśmy do wniosku, że może jednak warto spróbować, bo następna taka szansa może się nie powtórzyć.

Przygotowania przebiegały dwutorowo. Odbływały się próby sceniczne i jednocześnie gromadzone były rekwizyty, elementy strojów i scenografii. Specjalnie dla potrzeb tego występu MGOK zlecił panu Bachor wykonanie z drzewa dwóch regionalnych stołów, nasi pracownicy wykonali piec, który wyglądem przypomina dawny piec wiejski, od pana Bronka Zieziuli – członka



naszego zespołu, przywieźliśmy szlaban jako element wyposażenia dawnej kuchni, pożyczaliśmy dawne ławy. Oprócz tego, zgodnie z podpisaną umową z pełnomocnikiem dyrektora Teatru Narodowego – p. Euzebiuszem Kośla, zespół nasz miał przygotować degustację regionalnych potraw wigilijnych dla zgromadzonej publiczności. Fakt ten był dla nas dodatkowym obciążeniem, gdyż przed wyjazdem

musieliśmy jeszcze ugotować kapustę z grochem i grzybami, kucię, łazanki, kisiel owsiany, upiec chleb wiejski itd. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu członków naszego zespołu, a także grupie życzliwych nam ludzi, udało się zgromadzić wszystkie potrzebne rzeczy.

Tak przygotowani i objuczeni jak przysłowiowe wielbłądy, ruszyliśmy 16 grudnia o 6<sup>00</sup> rano w drogę do Warszawy. Humory dopisywały, bo przed nami długa droga a występ dopiero o 18<sup>00</sup>. Pogoda nam sprzyjała, był ładny, słoneczny dzień. W Warszawie krótki spacer po Starym Mieście i udział we mszy św. w kościele św. Anny. Około 14<sup>00</sup> podjeżdżamy pod Teatr Mały, który znajduje się naprzeciwko Pałacu Kultury na ul. Marszałkowskiej. W tym miejscu wystąpiły nieprzewidziane trudności. Przed teatrem nie ma specjalnego miejsca na zaparkowanie autokaru, trzeba ustawić się na bocznym pasie ruchu, który akurat jest zajęty. Tymczasem otrzymujemy wiadomość z redakcji Telexpresu, że za 30 min. mają wolną kamerę i mogą przyjechać, by nas nagrać. Trzeba podjąć szybką decyzję czy przyjmujemy ich ofertę czy też nie. Decyduję się na przyjęcie ich propozycji a jednocześnie wydaję dyspozycje członkom zespołu, by przynosili niezbędne rekwizyty do teatru, z miejsca, w którym udało nam się zaparkować. Handlowa niedziela, centrum Warszawy i my ze stołami, ławami, szlabanem, snopkiem słomy, piecem, garnkami i tysiącem jeszcze innych rzeczy, które trzeba przenieść lawirując między tłumem ludzi. Po wejściu do teatru okazuje się, że aby dojść do sceny trzeba pokonać jeszcze labirynt korytarzy, schodów i zakrętów. Dzięki pomocy obsługi technicznej teatru udaje nam się wszystko przenieść i w pośpiechu przebrać. Gdy zjawia się ekipa Telexpresu scena jest już w większości przygotowana. Szybko ustalamy jakie momenty naszego widowiska zostaną sfilmowane i kręcimy. Po wyjściu ekipy telewizyjnej możemy spokojnie dokończyć ustawianie sceny, zawiesić niezbędne rekwizyty, operator światła ustawia reflektory, operator dźwięku proponuje mi efekty akustyczne – chodzi o dźwięk dzwonów kościelnych, które rozlegają się na zakończenie spektaklu. Wybór jest trudny, gdyż trzeba wybrać spośród kilkunastu propozycji. Wreszcie dokonujemy wyboru i zespół może przystąpić do próby generalnej. Intymność sali teatralnej a także serdeczność i życzliwa pomoc ze strony pracowników teatru powodują, że nie czujemy wielkiego spięcia i próba przebiega bez większych poprawek.

Po próbie chwilowe rozluźnienie, jest czas na wypicie kawy, zjedzenie kanapek i rozmowę. W kuchni teatralnej podgrzewamy przywiezione potrawy, kroimy chleb i przygotowujemy talerze z potrawami na stół wigilijny. O 17.00 wszyscy zbieramy się na zapleczu sceny, by obejrzeć Telexpres. Ze zniecierpliwieniem czekamy na naszą migawkę. Powoli Telexpres dobiega końca a nas ciągle nie ma, zaczynamy mieć wątpliwości czy w ogóle nas pokażą. Nagle jest, na ekranie telewizora pojawia się nasza „chałupa” i komentarz zapowiadający nasz występ w teatrze. Okrzyki radości i zadowolenia, za chwilę otrzymuję telefon od siostry ze Szczecina, że widzieli nas i trzymają kciuki.

Emocje rosną, w holu teatru pojawiają się pierwsi widzowie, nie są jeszcze wpuszczani na widownię, zbierają się w grupy. Docierają do nas informacje, że już pojawili się lipszczacy mieszkający w stolicy, członkowie TPL i nie tylko, także członkowie naszych rodzin i znajomi, powiadomieni przez nas wcześniej.

Zgodnie z koncepcją dyrekcji teatru, widzowie pojawiają się na 10 min. przed 18.00. nie jest to jeszcze początek właściwego spektaklu, niemniej jednak dla niektórych naszych artystów spektakl już się rozpoczął, gdyż znajdują się na scenie i wykonują swoje czynności sceniczne bez prowadzenia dialogu. Powoli hol pustoszeje. Na widowni pozostaje około 40 wolnych miejsc (widownia liczy 250 miejsc). Gwar powoli cichnie a nam mało serca nie wyskoczą ze zdenerwowania. Przelatują ostatnie myśli, żeby tylko dobrze wypaść, żeby nie przynieść hańby zebranym lipszczakom, bo na ich opinii zależy nam najbardziej. Wreszcie dają znak zespołowi, że zaczynamy. Na zapleczu rozpoczynamy śpiew pastorałki „Wstawszy pasterz bardzo rano”, który jest sygnałem do rozpoczęcia spektaklu, po niej rozpoczynają się dialogi na scenie. Akcja zaczyna się rozwijać, na scenę wchodzi kolejne osoby, stoję na zapleczu i ze zdenerwowania wydaje mi się, że wszystko przebiega za szybko, chciałabym ich jakoś powstrzymać, wyłapuję niewielkie, pojedyncze potknięcia, o których tylko my wiemy, bo nie są zbyt zauważalne dla widza oglądającego po raz pierwszy nasz spektakl. Wreszcie na scenie słychać tylko cichy śpiew Babki, światło dopala się, rozlegają się dzwony wzywające wiernych na pasterkę i zapadają zupełne ciemności. Rozlegają się brawa. Jesteśmy szczęśliwi, że już po wszystkim, gdy ponownie zapalają się światła wychodzimy wszyscy do ukłonu i piosenki finałowej. Brawa nie milkną, po naszych ukłonach panie z obsługi wnoszą na salę przepiękny kosz kwiatów, jak się później okazuje, ufundowany przez członków Warszawskiego Koła TPL, jedna z koleżanek Marcina z roku, wręcza mu bukietek kwiatów. Jest to niesamowite przeżycie dla nas wszystkich.

Trzy pary z opłatkami na słomianych tacach, wychodzą do przodu. Rozpoczynam śpiew pastorałki „Hola, hola pasterze z pola” nawołującej zebraną publiczność, by zbliżyła się do naszego stołu. Za naszymi plecami pozostali członkowie zespołu wnoszą przygotowane potrawy. Łamiemy się opłatkami z wszystkimi uczestnikami spotkania, atmosfera staje się rodzinna, spotykamy swoich kuzynów i znajomych. Odbieramy wiele życzliwych słów pochwały i gratulacji. Podchodzi do mnie dyrektor teatru, by na moje ręce złożyć gratulacje i podziękowanie zespołowi. Mówi, że jest zaskoczony naszym widowiskiem, nie spodziewał się, że tak to wypadnie i wyraził nadzieję na dalszą współpracę, być może już w kwietniu tego roku. Spotykam ludzi z Warszawskiego Koła TPL – panią Topolus, pana Czokoła, pana Milewskiego i wielu innych, wszyscy gratulują udanego występu i zapewniają o swojej życzliwości. W pewnym momencie dochodzi do nieoczekiwanego spotkania. Przy mojej mamie stoi zapłakana kobieta, nie wiem co się dzieje, gdy kończymy kolejną pastorałkę,



śpiewaną w trakcie degustacji potraw regionalnych, podchodzę, by się dowiedzieć co jest przyczyną tych łez. Okazuje się, że zapłakana kobieta to moja koleżanka z lat dziecięcych, która kiedyś mieszkała z rodzicami w Lipsku – Bożena Suchocka. Bawiliśmy się z nią lalkami i nie widzieliśmy się przeszło trzydzieści kilka lat. Nie miałam pojęcia, że Bożena zjawiła się na naszym spektaklu jako osoba zaproszona przez zespół, gdyż jest wykładowcą Akademii Teatralnej, na której studiuje Marcin. Łzy wzruszenia ze spotkania nie pozwalają jej na rozmowę, mówi, że nigdy jeszcze się tak nie wzruszyła na żadnym spektaklu, a obejrzała ich w swoim życiu wiele, gdyż skończyła reżyserię na studiach w Stanach Zjednoczonych i wydział aktorski w Polsce, toteż miała wiele okazji ku temu. Obiecujemy sobie, że jeszcze się spotkamy i wówczas porozmawiamy dłużej. Wychodzi, zostawiając nam opłatek do połamania się nim w wigilię.

Następne spotkanie z dawną niewidzianą osobą, tym razem jest to pani reżyser Ola Domańska, która była sprawcą nagrania dla telewizji polskiej, naszego spektaklu „Wieczór paniński” w 1995 r. Znowu serdeczne uściski i powitania. Rozmawiam z Olą na temat naszego widowiska. Proszę ją, jako znawcę przedmiotu, o rzetelną opinię na jego temat. Ola jest zaskoczona, że w ciągu tych 6 lat udało mi się zebrać tak liczny zespół. Podziwia ogromną pracę włożoną w przygotowanie tego przedsięwzięcia, wie ile trzeba wysiłku, by tyle osób wprowadzić w tym samym czasie na scenę i nie spowodować zamętu, tym bardziej jest to trudne, gdy ma się do czynienia z amatorami i to w różnym wieku. Wypowiedziała wiele pochlebnych słów pod adresem grających osób, niektórych poznała z wcześniejszej współpracy (Agnieszka, Kasia, Marcin). Wyraziła chęć na spotkanie z zespołem w Lipsku i być może na jakąś współpracę.

Tymczasem goście częstują się naszymi potrawami, chwalą, że są pyszne i zapisują przepisy. Dochodzi do śmiesznych sytuacji, jakieś dziecko w miseczce położyło sobie dwa ziemniaki w obierkach i zajada je bez obierania. Furorę robią proste ozdoby choinkowe znajdujące się na naszej choince. Cudem udaje nam się uratować gwiazdę, która znajduje się na jej czubku, gdyż i choinka zostaje w Warszawie.

Jeszcze tylko wspólne śpiewanie kolęd, w trakcie którego ostatnie potrawy znikają z misek, jeszcze ostatnie rozmowy, wyrazy podziękowań i uściski dłoni a także zaproszenia do ponownego spotkania. Wszyscy zadowoleni, rozentuzjasmowani i pełni wrażeń zbieramy się do drogi powrotnej. Jeszcze tylko pożegnalne zdjęcie na tle wejścia do teatru i żegnaj stolico, do ponownego spotkania!

*Kierownik Zespołu Regionalnego „Lipsk”*

*– Barbara Tarasewicz*

## Spotkanie opłatkowe 2001

Do tego spotkania przygotowaliśmy się szczególnie. Najpierw wszyscy uczniowie z zapałem wykonywali świąteczne dekoracje do swoich pracowni,

ponieważ z inicjatywy Samorządu Uczniowskiego ogłoszono konkurs na najpiękniejszą dekorację sali. Kolorowe gwiazdki, łańcuchy, stroiki, bałwanki – takie ozdoby wprowadzają świąteczny nastrój.

Ukoronowaniem oczekiwań na święta Bożego Narodzenia stało się spotkanie opłatkowe uczniów, nauczycieli oraz pracowników szkoły. „Jezus światłością świata” – to hasło przewodnie uroczystości. Tegoroczne spotkanie miało odmienny charakter niż w latach poprzednich. Na sali gimnastycznej pojawili się ludzie światłości i ludzie mroków. Uczestnicy spotkania otrzymali „gwiazdki szczęścia” oraz opłatki. Obejrzelśmy część artystyczną przygotowaną przez panią Agnieszkę Kobeldzis i uczniów naszej szkoły. Potem, przy dźwiękach nastrojowej muzyki, dzieliliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie życzenia.

To była szczególna uroczystość. Czuło się niecodzienną atmosferę oczekiwania na coś nowego, z nadzieją, że to nowe będzie dla nas wszystkich lepsze. Przesłanie naszego spotkania można było ująć w następującym cytacie:

„Życzymy sobie, żebyśmy byli lepsi,  
nie tylko na święta, kiedy się dostaje prezenty”.

*B.M.*

## Ferie na wesoło

Ferie zimowe w naszym województwie trwały od 21 stycznia do 2 lutego. W naszej gminie zorganizowany był wypoczynek dla dzieci i młodzieży w szkole podstawowej, gimnazjum i ośrodku kultury w Lipsku.

W pierwszym tygodniu ferii odbywały się zajęcia w szkole podstawowej. Trwały one od godz. 9<sup>00</sup> do godz. 13<sup>00</sup>, uczestniczyło w nich codziennie około 70 osób. Nauczyciele, którzy pełnili społeczne dyżury w czasie ferii, organizowali zajęcia sportowe na sali gimnastycznej, gry i zabawy świetlicowe oraz zajęcia w sali komputerowej. Przez cały tydzień dzieci otrzymywały herbatkę, na zakończenie zaś odbyła się dyskoteka na której wszystkim uczestnikom zajęć rozdano słodycze. W drugim tygodniu ferii, w godzinach od 10<sup>00</sup> do 13<sup>00</sup>, uczniowie Gimnazjum w Lipsku mogli uczestniczyć w zajęciach:

- a) sportowych w sali gimnastycznej,
- b) zabawach i grach świetlicowych,
- c) w pracowni komputerowej.

Codziennie w szkole przebywało ok. 70 osób, które otrzymywały gorącą herbatę i słodkie bułeczki. Posiłek ten był wydawany bezpłatnie.

W ramach zajęć sportowych i gier świetlicowych przeprowadzono m. in.:

- turniej piłki siatkowej
- turniej tenisa
- rozgrywki szachowe o tytuł „Mistrza szachowego” – którym został Dawid Mielniczek, nie mający sobie równych.

W ramach zajęć pracowni komputerowej uczniowie mogli korzystać z internetu. W tej sali każdego dnia panował największy tłok, gdyż ten rodzaj spędzania wolnego czasu

cieszy się wśród młodzieży największym powodzeniem. „Internauci” surfowali po różnych portalach, najczęściej odwiedzane były pliki muzyczne, powodzeniem cieszyły się również gry sieciowe, największą popularność zyskała gra „Skoki narciarskie” – Polskie Złoto 2002”.

Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury również był organizatorem zajęć, w drugim tygodniu ferii. Już pierwszego dnia zgłosiło się na zajęcia 20 osób. Wzięły one udział w Turnieju Tenisa Stołowego. I miejsce w tych rozgrywkach zajął Jakub Kiljańczyk, II – Krzysztof Sierocki, na III miejscu uplasował się Krzysztof Tytła. Wszyscy biorący udział w rozgrywkach otrzymali nagrody.

Następnego dnia zjawilo się w MGOK-u już o 10 osób więcej. Podzieliliśmy więc młodzież na dwie grupy. Chłopcy rywalizowali ze sobą przy stole bilardowym, dziewczęta uczestniczyły zaś w zabawach i konkursach świetlicowych m.in. wykonywały rysunek słuchając opisu, przeciągały linę, przekazywały sobie przysłowia na migi, rzucały „dyskiem” i walczyły ze sobą jak „lwice”. Wszystko odbywało się w atmosferze radości i prawdziwie sportowej rywalizacji. Po zakończeniu zajęć zostały wręczone nagrody. I miejsce w rozgrywkach bilardowych zajął ponownie Jakub Kiljańczyk, II – Krzysztof Tytła, III zaś Dawid Pawłowski. Wśród dziewcząt najlepsze okazały się Kasia Boguszewska, Ewelina Citko i Agnieszka Jonczys.



Środa upłynęła nam na przygotowywaniu kanapek. Pomysł zrodził się poprzedniego dnia wśród grupy dziewcząt i wszyscy chętnie go poparli. Podzieleni na grupy uczestnicy zajęć, uzgodnili między sobą co, kto przyniesie i świetnie się ze swych zobowiązań wywiązali. Chłopcy tworzyli 8-osobową grupę, która wykonała piętrowe hamburgery, szaszłyki kanapkowe i wiele innych kompozycji. Dziewczęta przygotowane profesjonalnie, zaopatrzone w fartuszki, ściereczki, serwetki i inne rekwizyty, ochoczo przystąpiły do rywalizacji. Pomysłów i fantazji nie zabrakło żadnej z grup. Najciekawszą prezentację przygotowały jednak dziewczęta, które nie tylko przyniosły składniki na kanapki ale przygotowały również oprawę stołu w postaci ażurowej serwetki, dzbanuszkę i filiżanek, wazonika z bukietem kwiatów i świeczek. Całość stanowiła barwną, elegancką kompozycję, toteż one właśnie otrzymały główną nagrodę tego konkursu. W czwartek zorganizowaliśmy

uczestnikom – Bal Przebierańców. W konkursie na najciekawsze przebranie, największą liczbę głosów otrzymała Kasia Boguszewska, która wcieliła się w rolę Helci z Kopydłowa. Jak na bal przystało, tego dnia organizowaliśmy konkursy związane z tańcem. Na początku trudno było przekonać obie strony, że można tańczyć z dziewczyną lub chłopakiem. Gdy się jednak przekonali, że obie strony nie gryzą, pary rywalizowały ze sobą w konkursie tańca, w tańcu z balonikiem, w tańcu siłaczy itd.

Ostatni dzień wspólnej zabawy odbył się przy ognisku. Dzieci piekły kiełbaski i uczestniczyły w zabawach na świeżym powietrzu. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że miło i ciekawie minął im wspólny tydzień.

bt

## „Gody, nasze gody...”

W dniu 29 grudnia 2001 r., po raz kolejny, odbyła się uroczystość złotych i srebrnych godów par małżeńskich naszej gminy. Jubilaci wzięli udział we mszy świętej w ich intencji, a następnie uczestniczyli w uroczystości wręczenia odznaczeń państwowych, przyznanych im przez Prezydenta RP, w kinie „Batory”. Uroczystej dekoracji dokonał Burmistrz Miasta Lipsk w asyście Kierownika USC i Przewodniczącego Rady Miejskiej. Jubilaci otrzymywali od swych najbliższych bukiety kwiatów i gorące życzenia dalszych, wspólnych lat życia w zdrowiu i radości. W gronie tegorocznych jubilatów znaleźli się:

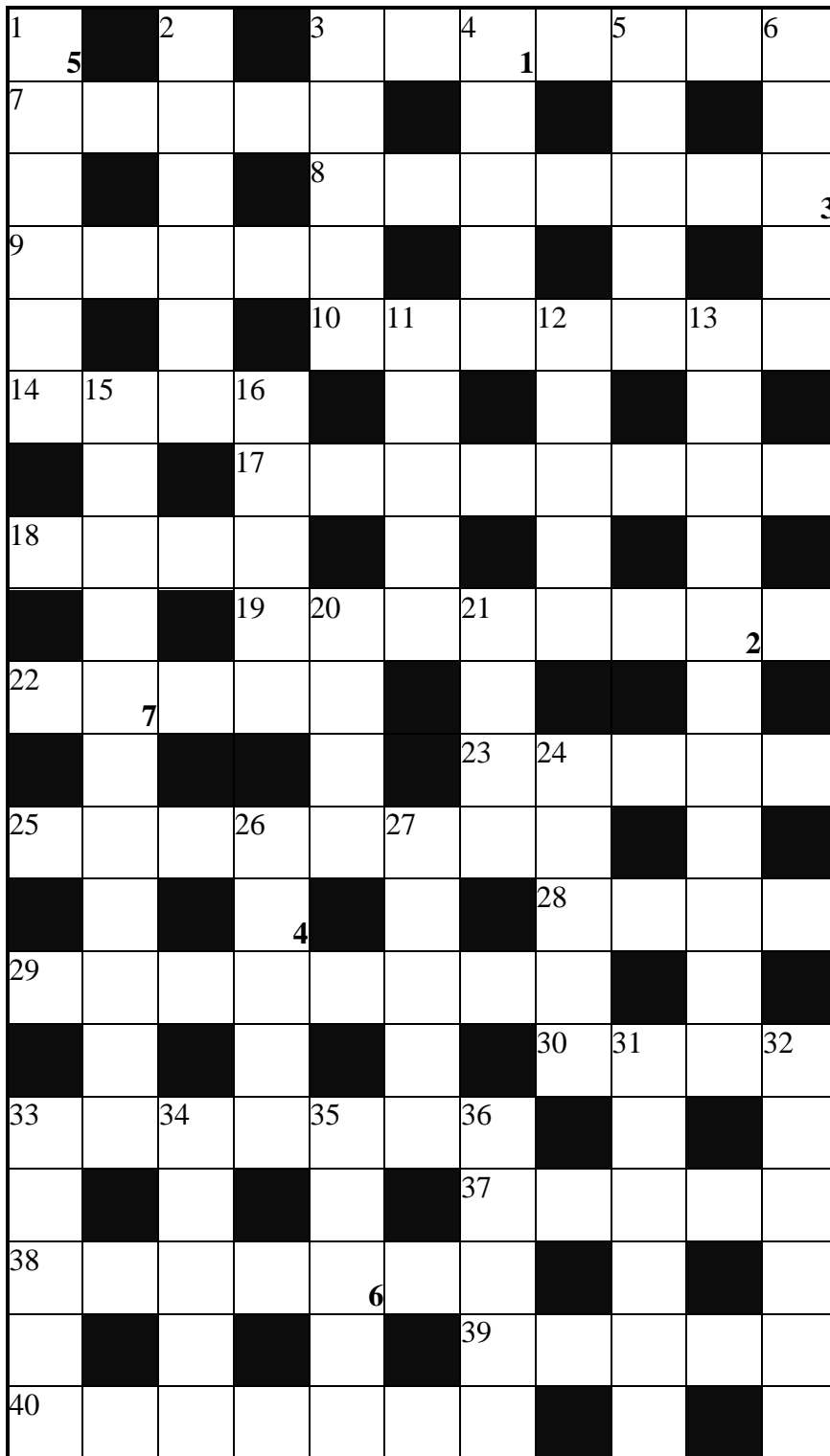
Tarasewicz Kazimierz i Krystyna, Ćwikliński Witold i Kazimiera, Sadowniczyk Ignacy i Helena z Lipska, Rusiecki Stanisław i Władysława z Dulkowszczyzny, Krysiuk Romuald i Stanisława z Kurianki, Krzywicki Czesław i Leokadia ze Starożyńc, Jermak Bolesław i Władysława z Dolinczan, Rajkowski Bolesław i Stanisława z Lipszczan, którzy przeżyli wspólnie 50 lat życia oraz



Bartoszewicz Władysław i Krystyna, Pietrewicz Ryszard i Feliksa, Bugieda Henryk i Jadwiga - w tym miejscu chcielibyśmy złożyć serdeczne życzenia naszemu współpracownikowi i jego żonie, Wierzbolowicz Sławomir i Irena, Stroczkowski Jan i Leonarda, Banaszekiewicz Zbigniew i Helena, Markowski Wiesław i Leonarda, Bogusz Edmund i Wanda, Burzyński Stanisław i Czesława, Danilczyk Jan i Krystyna, Bujnowski Witold i

*ciąg dalszy str. 12*

# K R Z Y Ż Ó W K A 1/2002



## Poziomo:

3. docinek, aluzja, 7. przybieranie na wadze, 8. do wyświetlania przeźroczy, 9. narząd chwytny u słońi, 10. piękny wygląd, uroda, 14. jeden ze zmysłów, 17. pilnuje kąpiących się na basenie, 18. jedno z Wielkich Jezior, 19. naczynie z dziurami, cedzak, 22. zjazd biskupów, 23. zawiadomienie z poczty, 25. dwumiesięczne dziecko, 28. kuzyn rysia, 29. monogram, 30. państwo, ojczyzna, 33. masowe zabijanie, rzeź, 37. nie ma go peleryna, 38. kierownik kuratorium, 39. ogłoszenie, inserat, 40. pokarm dla kotów.

## Pionowo:

1. pozycja społeczna, 2. niedozwolona na klasówce, 3. część roweru, 4. zebranie, posiedzenie, 5. stolica Japonii, 6. pantofel domowy, 11. gra rolę w filmie, 12. obornik, krowieniec, 15. hymn Francji, 16. wyznanie wiary, 20. część nóżki kurczęcej, 21. produkt ze stalowni, 24. na czapce generała, 26. natrętny owad, 27. halny, monsun, pasat, 31. na czele wyższej uczelni, 32. jedna z planet, 33. miasto w Beskidzie Makowskim, 34. ryjówki, 35. mały Mruczek, 36. wawelski gobelin.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 7 utworzą rozwiązanie, które wraz z załączonym kuponem, należy dostarczyć do redakcji w terminie do **30 marca 2002 r.** Wśród czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy nagrodę książkową.



## KUPON NR 1

## Rozwiązanie:

1	2	3	4	5	6	7
---	---	---	---	---	---	---



„ECHO LIPSKA” dwumiesięcznik informacyjny Urzędu Miejskiego w Lipsku.  
Adres redakcji: 16-315 Lipsk, ul. Rynek 23.  
Zespół redakcyjny: Wiesław Bochonko, Barbara Tarasewicz, Cezary Gładczuk.

## „Gody, nasze gody...”

Małgorzata, Jarocki Tadeusz i Janina, Bartoszewicz Antoni i Genowefa, Czarnecki Władysław i Krystyna – z Lipska, Sanik Paweł i Helena z Jałowa, Sobolewski Waław i Alina, Sawicki Józef i Krystyna z Krasnego, Sewastianowicz Bronisław i Honorata, Krawczuk Rajmund i Jadwiga z Kurianki, Sztuk Waldemar i Zofia, Kubryński Kazimierz i Genowefa ze Skieblewa, Kozłowski Jan i Janina z Żabickich, Kamiński Eugeniusz i Krystyna z Kopczan, Borodziuk Fryderyk i Stanisława ze Starożyńc, Puciłowski Tadeusz i Teresa z Wołkusza, Bagiński Jan i Alina z Rygałówki, Harasimik Mieczysław i Teresa z Siółka, którzy mają za sobą 25-letni staż małżeński.

Na zakończenie uroczystości Zespół Regionalny „Lipsk” przestawił zebranym widowisko „Dzień Wigilii”, po którym jubilei udali się na wspólną lampkę szampana i degustację regionalnych potraw wigilijnych.

*red*

## KONKURS WIELKANOCNY

Moniecki Ośrodek Kultury i Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku ogłaszają po raz kolejny Wojewódzki Przegląd Zdobnictwa Obrzędowego Cyklu Wiosennego i Świąt Wielkanocnych.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy, którzy do 15 marca 2002 r. dostarczą (od 5 do 10 sztuk pisanek lub palm wielkanocnych w kategorii dorosłych oraz min. 3 pisanki w kat. dzieci do lat 15) swoje prace na adres: Moniecki Ośrodek Kultury, 19 – 100 Mońki, ul. Białostocka 25. obowiązuje tradycyjna technika wykonania. MOK zaprasza na imprezę podsumowującą 24 marca 2002 r. o godz. 11<sup>00</sup>, do sal Monieckiego Ośrodka Kultury.

## Uczciwy znalazca

W dniu 23 stycznia br. byłem świadkiem niecodziennego wydarzenia, które miało miejsce w budynku SP ZOZ w Lipsku. Otóż młody człowiek Łukasz Bochonko., uczeń I kl. Gimnazjum w Lipsku znalazł portmonetkę z pewną kwotą pieniędzy, jak na obecne czasy nie małą. Domyślił się, że ta osoba może być w ośrodku zdrowia i personel ZOZ-u pomoże odnaleźć osobę, która straciła pieniądze. Długo nie trzeba było czekać. Odnaleziono osobę, która odzyskała swoją zgubę (była to Pani z Rogożyna).

Morał jest tego taki, że w dzisiejszej dobie powszechnego narzekania na młodzież, nie można uogólniać. Na podstawę młodego człowieka miało bez wątpienia wychowanie go przez rodziców i szkołę. Takie zachowanie powinno znaleźć naśladowców oraz być szczególnie wyróżnione i omówione np. w szkole.

Tą drogą chciałbym osobiście wyrazić słowa uznania Łukaszowi i rodzicom.

*J. Zakarzecki*

## KILKA SŁÓW O ŚW. WALENTYM

Źródła historyczne mówią przynajmniej o dwóch Walentych związanych z dniem 14 lutego. Jednym z nich był biskup Terni - miejscowości niedaleko Rzymu, który zginął męczeńską śmiercią za czasów cesarza Klaudiusza II Gota (ok. 269 r.). Drugi Walenty - również męczennik - był wedle przekazów biskupem rzymskim. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że obaj męczennicy mogli być tą samą osobą, powieloną przez historię. Jedno nie ulega wątpliwości - św. Walenty był biskupem. Legenda głosi, że w czasie prześladowań uzdrowił ze ślepoty córkę jednego ze sług cesarskich. Dzięki swemu niezwykłemu dokonaniu cała rodzina owego sługi przyjęła wiarę katolicką. Jednak to zdarzenie wzbudziło gniew władcy, który rozkazał nieszczęsnego biskupa torturować i ściąć. Zginął więc św. Walenty śmiercią męczennika, a legenda przetrwała do naszych czasów. Przyczynił się do tego kult świętego, który bardzo szybko się rozprzestrzenił w Europie. W miejscu, gdzie św. Walenty został pochowany, papież Juliusz I wybudował bazylikę.

Św. Walenty patronuje chorym na epilepsję i choroby nerwowe. Legenda powiada, że stało się tak za sprawą niemieckiej etymologii imienia świętego - fallen czyli padać i to właśnie Niemcom zawdzięczamy tę tradycję. A jako patron zakochanych? Cóż, nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie jak to się stało, że święty biskup stał się patronem zakochanych. Być może ze względu na pokrewność chorób nerwowych z dolegliwościami powodowanymi miłościami? Albo dzięki zbieżności dnia świętego męczennika z porą łączenia się ptaków w pary na Wyspach Brytyjskich? Albo jeszcze dzięki przejściu przez chrześcijańską Europę pogańskiego wcześniej zwyczaju wypisywania przez chłopców imion swych ukochanych w dniu bogini dziewcząt - 15 lutego.

Faktem jest, że św. Walenty jest patronem zakochanych w Europie co najmniej od XV wieku. W Polsce święto zakochanych obchodzone jest zaledwie od kilkunastu, a może tylko kilku lat. Niemniej dobrze się stało, że zakochani - szczególnie ci cierpiący z powodu uczuć - mają swojego świętego i swoje święto.

Walentynki najzabawniej i najhuczniej obchodzone są w USA i Anglii. Właśnie 14 lutego zakochani z wzajemnością bądź bez wzajemności wysyłają sobie serduszka, karteczki z życzeniami i obdarowują się drobnymi prezentami. Tradycja mówi, że kartki i życzenia powinny być anonimowe - podpisane *Twój Walenty* albo *Twoja Walentynka*.

## OGŁOSZENIE

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Lipsku informuje, że od 04 do 22 marca br. będą odbywały się zajęcia z zakresu plastyki obrzędowej – wykonywanie tradycyjnych pisanek.

Dzieci i młodzież prosimy o zgłaszanie się do instruktora p. Barbary Tarasewicz.